

**Petrowa-Wasilewicz ze str. 19**

się od tej opinii. Krytycy skłonni są przyznać, że dobrze analizują politykę Wielkiej Trójki, ale uważają, że w ocenach polskich aktorów sceny politycznej i militarnej tracą obiektywizm. – Spór o Powstanie będzie trwał zapewne zawsze. Jak na ten wewnętrzny, polski spór patrzy historyk brytyjski, który ani nie wciąga tego zdarzenia w narodową mitologię, ani nie ulega też emocjom?

– Oceniając Powstanie, należy rzeczywiście spróbować wyjść z narodowych horyzontów. Rozmowa na jego temat nie powinna być „awanturą w parafii”. W mojej książce bardzo dokładnie przytaczam długą listę błędów, jakie w tej rozgrywce popełnili Polacy. Sformułowałem sporo krytycznych uwag, ale uważam, że nie były one kluczowe, to nie one spowodowały katastrofę, która nastąpiła.

W czasie II wojny światowej Polacy nie byli w takiej sytuacji, jak w XIX wieku – w 1831 czy 1863 r. – to znaczy sami, bez sojuszników, walcząc bez nadziei na pomoc. Teraz mieli potężnych sprzymierzeńców, którzy ich zachęcali do tej walki. Obraz koalicji, który maluję, może przynieść przeciętnemu Polakowi wielką ulgę. Może on powiedzieć: OK, to była rzeczywiście katastrofa, ale była to katastrofa nie tylko Polaków, ale całej koalicji.

Co do sporu, jaki toczy się na temat Powstania, byłem zdumiony, że najostrej, najbardziej krytycznie i gorzko wypowiadają się o nim sami powstańcy, którzy uważają ofiary swoich kolegów za stratę, za czysty absurd. Decyzję o wybuchu Powstania określają nawet jako „przestępstwo”, wyznają, że rozstrzelaliby dowódców, którzy podjęli tak tragiczną w skutkach decyzję. Ludzi, którzy tak oceniają Powstanie, jest wielu. Pewna część jego uczestników potępia wszystko, co się z nim wiąże. Niestety, ich argumenty były bardzo na rękę zarówno reżimowi PRL, jak i Sowietom.

– Oznacza to, że na nasze polskie rozrachunki trzeba jeszcze poczekać – emocje są wciąż żywe.

– Mam nadzieję, że w mojej książce są przekonujące argumenty, które pozwolą zrozumieć i upewnić się, że rząd Mikołajczyka nie wszczął jakiegś nieodpowiedzialnej awantury.

To nie był chuligański wybryk, polscy politycy nie zlekceważyli realiów. Mieli poparcie aliantów, czyli solidne przesłanki polityczne, aby podjąć decyzję. Ale absolutnie nikt – ani Churchill, ani Roosevelt, ani ich doradcy wojskowi nie byli w stanie przewidzieć, że Stalin wstrzyma ofensywę na Zachód.

Wszyscy – i Rząd Tymczasowy w Londynie, i Bór-Komorowski wraz z dowództwem krajowym AK w Warszawie, przyjęli za pewnik, że najdalej za tydzień od wybuchu Powstania Armia Czerwona będzie w mieście. Najlepszym dowodem jest fakt, że po decyzji o wybuchu, która zapadła 31 lipca, Bór-Komorowski poszedł zobaczyć się z żoną, która była w ciąży. Zachowała się wzruszająca relacja z tego spotkania. Bór powiedział jej wówczas, że prawdopodobnie za tydzień będzie w sowieckim więzieniu. On tak przewidywał przebieg wydarzeń – że Sowietci już będą w Warszawie.

– Czy więc Powstanie nie było tragedią grecką, w której bohater wie, że musi działać, choć z góry jest skazany na śmierć?

– Nie. Istniały ogromne szanse, więcej niż szanse, duża doza prawdopodobieństwa, że cel Powstania – wyparcie Niemców, przejęcie kontroli nad miastem, przygotowanie do wejścia Armii Czerwonej – zostanie osiągnięty. Pierwszą część scenariusza, który miał być wykonany przez Polaków, czyli walka z Niemcami, udało się zrealizować dziesięć razy lepiej, niż zakładano. Mała armia podziemna, która miała tylko granaty i pistolety, walczyła

z przeciwnikiem, który posiadał lotnictwo, artylerię i czołgi. I powstańcy dali radę, walczyli 63 dni. (...)

– We wstępie do polskiego wydania książki „Powstanie '44” cytuję Pan rozmaite recenzje, jakie ukazały się po jej opublikowaniu w prasie brytyjskiej i amerykańskiej. Pada tam najczęściej słowo „zdrada”. Czy rzeczywiście można mówić o zdradzie Polski przez aliantów?

– Tak odebrali to recenzenci. Ja nie używam tego pojęcia, choć działania polityków alianckich miały efekt podobny do zdrady. Zdrada musi być celowa i świadoma. Chodziło głównie o brak zrozumienia tego, co się dzieje, co jest potrzebne Polakom i jakie będą skutki, jeśli wielkie mocarstwa zaniechają pewnych działań.

Alianci mieli różne wątpliwości, od 1943 r. było wiadomo, że Armia Czerwona wejdzie do Polski, że znajdzie się na terytorium sojusznika, więc pojawiają się problemy. Można było, uwzględniając te realia, podjąć rozmowy i negocjacje. I rzeczywiście, choć może się to Polakom wydać dziwne, na te działania wpływało poczucie obcości, tego, że to nie „nasz” los, że nie chodzi o „nas”. Dlaczego Rosjanie to „my”, a Polacy nie? – Gdyż byli naszymi, Brytyjczyków, sojusznikami w czasie wojen napoleońskich, I wojny światowej. I nagle objawia się jakiś naród polski, który nie tylko nie pasuje do Rosji, ale też jej nie akceptuje.

**Powstały więc opinie, że Polacy są trudni, że sprawiają kłopoty.**

Można się zastanawiać, w jakim stopniu o poczuciu obcości decydował też czynnik katolicki. W mentalności anglo-amerykańskiej katolik to nie „nasz”. W Ameryce WASP-ów (białych, pochodzenia anglosaskiego, protestantów) katolicy byli obywatelami drugiej kategorii.

– Jaka była rola Kościoła – w tym kapelanów – w Powstaniu Warszawskim?

– Była ogromna, nieporównywalna z niczym. Kapłani, którzy znaleźli się w tym czasie w walczącej Warszawie, byli bardzo dobrze zorganizowani, zaś dowództwo Armii Krajowej wydało rozkaz, aby żołnierze mieli czas na wspólną modlitwę i udział w nabożeństwach. Ich posługa bardzo zhumanizowała walkę, odniesienie się do wrogów. Ale przede wszystkim dawała siłę do przyjęcia śmierci, gdy co drugą minutę ktoś ginął, a groby były rozsiane po całym mieście. Katolicki rytuał śmierci i pogrzebu miał w tych warunkach ogromne znaczenie.

W książce piszę, że nie sposób zrozumieć bohaterskiej postawy powstańców bez czynnika duchowego. □

**Mark Prochowski****Attorney At Law***Sprawy Imigracyjne  
Prawo Handlowe**Zakładanie, Kupowanie i Sprzedaż  
Spółek, Umowy Handlowe  
i o Prace, Korporacje*30011 Ivy Glenn Drive, Suite 203  
Laguna Niguel, CA 92677**(949) 481-7581**www.prochowskilaw.com  
E-mail: mark@prochowskilaw.com**Ks. Kamiński - Tabor ze str. 17**

pielgrzym z Piacenzy wspomina, że podczas pielgrzymki, która miała miejsce w 570 r. oglądał tu trzy bazyliki wzniesione na pamiątkę wydarzenia Pańskiego Przemienienia i upamiętniające 3 namioty według słów św. Piotra: „Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawmy trzy namioty...”

Tak jak było z wieloma świątyniami tak i w tym wypadku historia nie traktowała tego miejsca zbyt łaskawie jako, że świątynie były burzone i odbudowywane. Dokument z VII stulecia mówi o mnichach tu przebywających a dokument z XI stulecia mówi o biskupstwie Tabor z 18-toma mnichami, którzy obsługiwali kościoły. W okresie Krzyżowców w odbudowanej przez nich świątyni liturgię sprawowali tu benedyktyni. Po klęsce Krzyżowców świątyni znów została zburzona i przez 4 wieki wszystko leżało w ruinie. Kiedy duchowi synowie św. Franciszka osiedlili się w Nazarecie wówczas uroczystość Przemienienia Pańskiego przybywali na górę Tabor aby sprawować nabożeństwa.

W 1631 r. dzięki staraniom konsula Księstwa Toskanii, Francesco de Verrazzano, Ojcowie Franciszkanie objęli pod swoją opiekę to miejsce. Obecnie Franciszkanie oprócz klasztoru prowadzą hospicjum dla pielgrzymów i opikują się Bazyliką, której budowę ukończono w roku 1924. Bazylikę-Sanktuarium zaprojektował i budowę kierował architekt A. Barluzzi. Łuk przed wejściem do Bazyliki, który opiera się o dwie wieże, stanowi przedświecenie świątyni, który w miejsce sklepienia ma nad sobą błękit nieba. W wieżach dwie kaplice poświęcone odpowiednio Mojżeszowi i Eliaszowi, które z resztą kościoła stanowią jedną całość. W ten sposób pragnieniu św. Piotra stało się zadość aby wzniesić trzy namioty-przybytki: jeden Chrystusowi, jeden Mojżeszowi i jeden Eliaszowi. Mojżesz przedstawiony jest ze swoimi atrybutami: promienie na głowie, krzak gorejący i tablice z 10-ciomą Przykazaniami.

W absydzie świątyni mozaika upamiętniająca Tajemnice Przemienienia Pańskiego. Natomiast mozaika w krypcie przedstawia 4 sceny, 4 przemienienia: przemienienie na górze Tabor, narodzenie tj. kiedy Bóg stał się człowiekiem, Eucharystię czyli chleb przemieniony w Ciało Chrystusa oraz mękę i śmierć Chrystusa i Zmartwychstanie tj. Chrystus przemieniony w chwałę tak jak to odczuli apostołowie podczas przemienienia na górze Tabor. Przy każdej z tych scen asystują aniołowie.

Warto też wiedzieć, że na Taborze wzniesione są dwa ołtarze: jeden na pamiątkę wizyty Ojca św. Pawła VI i drugi upamiętnia pielgrzymkę Ojca św. Jana Pawła II. □

**Danuta Delnitz, M.D., Ph.D.**Diplomate of American Board  
Of Family Practice**Family Medical Center, Inc.**

34052 La Plaza – Suite 102

Dana Point, CA 92629

**Tel (949) 240-8555****Fax (949) 240-9040****POLISH RADIO HOUR**

Affiliate of

**POLISH AMERICAN CONGRESS**

3424 West Adams Blvd. - Los Angeles, CA 90018

Bieżące wiadomości z Polski i o Polsce,

co słyhać w Los Angeles i okolicy

Dowiedz się z audycji Polskiej Fali Radiowej

**W każdą sobotę rano od 10:00 do 11:00, na fali 1460 AM ze stacji KTYM.**

Zapraszamy do ogłaszania się, ceny przystępne.

**Prezes: Lech Pisarski (310) 826-3748****Redakcja: Natalia Kamińska (626) 282-4686****Www.kty.com****Michalkiewicz ze str. 18**

żołnierzy próbujących przedostać się do Francji w celu kontynuowania walki. Wiadomo, że władze węgierskie utworzyły ponad 80 cywilnych i 90 wojskowych obozów dla uchodźców, którymi z ramienia rządu opiekował się specjalny komisarz, dr Józef Antall, ojciec pierwszego węgierskiego premiera po transformacji komuny. Jego zasługi zostały zauważone i uhonorowane, ale przecież, na szczęście, nie był on na Węgrzech odosobniony. Bardzo wiele dla polskich żołnierzy zrobiła węgierska arystokracja, m.in. księżna Klara Odessalchi-Andrassy, czy hrabina Ilona Andrassy. Oprócz nich wielkie zasługi położyli również ludzie niesłusznie dziś zapomniani – jak na przykład Antal Szapary.

Antal Szapary był Węgrem o polskich korzeniach i to bez żadnej przesady – najlepszego gatunku. Jego matką była Maria Przeździecka, potomkini Sanguszków, Sapiehów i Radziwiłłów, podczas gdy jego ojciec Paweł Szapary wywodził swój ród w 14 pokoleniu od... króla Władysława Jagiełły! Antal Szapary, jako łącznik Węgierskiego i Międzynarodowego Czerwonego Krzyża położył wielkie zasługi w organizowaniu pomocy polskich uchodźcom cywilnym, a zwłaszcza żołnierzom. Oto co pisze na ten temat hrabianka Edelsheim Gyulai Ilona, wdowa po wiceregenie Stefanie Horthym w książce „Honor i obowiązek”: „*Problem polski pojawił się w 1939 roku. Otworzyliśmy granice dla członków armii polskiej i dla uciekinierów cywilnych i na skutek tego masowo napływali do nas po inwazji niemieckiej i rosyjskiej w 1939 roku. Wszyscy przyjmowali ich serdecznie. U nas było jedyne w Europie gimnazjum polskie i na uniwersytecie prowadzone były kursy polskiego. Uciekinierzy prowadzili też działalność polityczną i posiadali nawet radiostację. Wielu z nich uciekało do Jugosławii, żeby dalej walczyć u boku aliantów. Naturalnie ucieczki te odbywały się przy pomocy węgierskiej. Za wiedzą ministra spraw wewnętrznych Ferencza Keresztes-Fishera, polski rząd emigracyjny zorganizował regularne połączenie kurierskie przez Węgry z Polską. O wszystkim byłam dobrze informowana przez mojego szwagra Gyulę Karolyi'ego, który wiele robił dla polskich uciekinierów i ściśle współpracował z Anti i Erzsebet Szapary'ami.*”

Oczywiście nie uszło to uwagi Niemców, tzn. pardon – żadnych tam „Niemców”, tylko oczywiście „nazistów”. Kiedy więc 18 marca 1944 roku rozpoczęli okupację Węgier, natychmiast zaczęli regulować rachunki, między innymi z tymi, którzy tak wydatnie pomagali polskim żołnierzom i cywilom. Oddajmy raz jeszcze głos synowej regenta Michała Horthy'ego: „... *kiedy wróciłam na Zamek, przyszła wiadomość, że Anti Szapary'ego złapali Niemcy! Dalsza część dnia zeszła mi na tym, że próbowałam ratować Anti. Prosiłam o pomoc przybocznego adiutanta Debreceni'ego i pana Baviera, szwajcarskiego pełnomocnika (Międzynarodowego Czerwonego Krzyża – SM). Wszystko na próżno! Nie dowiedzieliśmy się nawet, dokąd go wywieźli.*”

Okazało się, że wywieźli go do obozu koncentracyjnego w Mauthausen, gdzie był nawet skazany na śmierć, z pewnością za uprzednią działalność na rzecz polskich uchodźców, ale dzięki interwencji szwedzkiego króla Gustawa Adolfa, został po pięciu miesiącach wypuszczony i w 1948 roku osiadł w Stanach Zjednoczonych. Mieszka tam jego syn Paweł Szapary, zaś w Budapeszcie rezyduje aktualna głowa całego rodu - Gyorgy Szapary.

Zanim tedy wkroczyliśmy na dobre w nowy etap polityki historycznej, w ramach której będziemy musieli (bo chyba będziemy musieli?) pod rygorem odpowiedzialności przed niezawisłym sądem przyjmować do wierzenia rewelacje, jakich świat nie widział - warto, by Polska okazała wdzięczność tym, którzy w najtrudniejszych momentach pomagali jej żołnierzom, pomagali jej obywatelom. A przynajmniej – żeby chociaż o nich pamiętała. □